№. 128. w Piątek dnia 5. Czerwca 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

(Gaz. Dyseld.) Nowy regulamin kryminalny już jest wydrukowany i w tych dniach zostanie ogłoszony. Ile się dowiadujemy od ludzi z tą sprawą obznajmionych, odtąd processa kryminalne głośno toczyć się będą a sędzia ma przedstawiać coś podobnego do Jury. Nadzwyczajne kary i uwolnienie ab instantia ma odtąd ustać a oskarżeni mają być uznawani tylko za winnych lub niewinnych. Moralne przekonanie sędziego nabędzie tym sposobem większego znaczenia, jak to dotychczas przy sądzeniu spraw kryminalnych się działo. Nowe bilety bankowe, które bardzo usilnie się przygotowują, mają jeszcze przed rozpoczęciem tutejszego jarmarku wełnianego być wydawane.

Nissa 21. Maja. — Jankowski, który uciekając u bramy przez podoficera został schwytany a który podczas swego pobytu tutaj wzbudził powszechny udział dla swego usposobienia spokojnego i zamyślonego, został skoro go tylko na granicy władzom rossyjskim oddano, w téj samej chwili bez wszelkiego przesłuchu powieszony. Niektórzy twierdzą, że mu poprzednio na pniu przygotowanym, rękę prawą ucięto, co się jednak podług wiadomości autentycznych nie sprawdza. Towarzysz jego cierpień, 18letni Bieńkowski, w kajdany okuty, miał być wywieziony na Syberyą. Gdy go tu ztąd wywożono, zdawał się być na wszystko przygotowany, podczas gdy Jankowski, los swój przeczuwając, ulegał rozpaczy i prawie gwałtem na wóz został wsadzony. Żyjący tu Polacy doznali po owych ucieczkach znacznego ograniczenia wolności; mogą tylko rano i po południu po dwie godziny pod mocną strażą wspólne odbywać przechadzki około wewnętrznego wału; zdaje się jednak, że mało co używają tego pozwolenia. Z nich otrzymało tylko 3, pomiędzy nimi hrabia Sołtyk i hrabia Skarzyński, zapewnienie, że nie zostaną wydani.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 25. Maja. — W Elbeuf zaszły w tych dniach zamieszki, które według depeszy telegraficznéj w téj chwili już są przytłumione. Fabrykant Arnoux zaprowadził kilka nowo wynalezionych maszyn, które zdawały się zagrażać oddaleniem znacznéj liczbie kobiet i dziewcząt. Z tego powodu zebrały się gromady robotników i pospólstwo, gdzie naturalnie kobiety większość składały, stanęły przed fabryką pana Arnoux, do któréj kamieniami bombardowały, a wybiwszy okna wpadły do fabryki, gdzie wszystko burzyły, co im się nadarzyło. Prokurator w Rouen o tém posłyszawszy, pospieszył z żandarmeryą, kazał schwytać dowódzców i przywrócił chwilowo spokojność. Następnego wieczora powtórzył się zgiełk i takie massy ludu przyłączyły się, że policya miejscowa nie zdołała przywrócić spokojności tak, iż sam komendant dywizyi z 400 ludźmi musiał przybyć w pomoc. Lud tak był rozjątrzony, iż przedstawień nie słuchał; około 60 członków gwardyi narodowéj, wojska i żandarmeryi zostało kamieniami niebezpiecznie ranionych — nawet maire miasta otrzymał ciężką ranę. Godną uwagi jest rzeczą, że przywódzcami byli ludzie, którzy mieli bardzo dobry zarobek, cztery do pięciu franków na dzień. Maire wydał w sobotę ogłoszenie, że nadal surowo z burzycielami postępować będzie: zapewnia zarazem, że zaprowadzenie wynalazków mechanicznych do fabryk, żadnego robotnikom nie uczyni uszczerbku.

National podaje następujące szczegóły o ucieczce księcia Ludwika Napoleona. »Więźniowie i komendant cytadeli wystawili byli przed niejakim czasem potrzebę naprawienia niektórych części gmachu, które książę Ludwik zamieszkiwał. Jakoż rozporządzili inżynierowie pracę około rzeczonéj naprawy; robotnicy pracowali w ganku, do którego pokoje więźniów przytykają. Dnia 25. Maja, zrana pomiędzy 6 a 7, przebrawszy się za robotnika, wyszedł książę cicho ze swego pokoju i dostał się na ulicę, niepoznany od nikogo. Ponieważ dozorcy przychodzili zwykle, aby się o bytności jego przekonać, przeto uwiódł ich w ten sposób, że w łóżko swoje włożył człowieka na ten koniec ubranego. Na przypadek jednak, gdyby dozorca według zwyczaju z księciem chciał rozmawiać, wymyślono inny środek przeciw baczności komendanta! Podobno sam komendant w raporcie swoim tak tę rzecz wystawia. O godzinie 9 przybył w celu widzenia swojego więźnia. Ale lekarz C.... towarzysz i przyjaciel księcia, zatrzymał komendanta przy drzwiach i rzekł do niego z miną przestraszonego: »Książę wpadł w nocy w nagłą i wielką słabość; jest mu cokolwiek lepiéj, lubo bardzo mało. Śpi teraz.« To mówiąc, uczynił jeszcze niektóre niepokojące uwagi o stanie zdrowia księcia, które coraz bardziéj niknie, wystawił za powinność komendanta, aby wniósł jak najprędzéj o przeprowadzenie księcia z tego więzienia, jeźli tenże zwolna niema obumierać. Komendant, pan Marne, jest mąż pełen czucia; obiecał uwiadomić rząd o stanie chorego. O godzinie 1 z południa przyszedł znów odwiedzić swego więźnia. Ale lekarz wstrzymał go znowu, tłumacząc się położeniem księcia, któremu, jak powiadał, skuteczne dał lekarstwo. O godzinie 4 odwiedził jeszcze raz komendant swego chorego więźnia. Atoli tą razą niepotrzeba już było lekarskich lub innych powodów do wstrzymania wizyty jego; zbiegły książę wyprzedził już był pogoń, która go ścigać miała, o 9 godzinie lekarz otworzył drzwi i rzekł do pana Marne: »Proszę wnijść, księcia już nie masz.« Otóż wszystko się wyjaśniło. Komendant rozpoczął śledztwo, a rezultat jego spisawszy, przesłał Ministrowi depeszę, która go dziś rano sztafetą doszła. Równocześnie wydał wszelkie rozkazy, aby ścigać zbiegłego robotnika, którego rysopis na wszystkie rozesłano strony Ale robotnik ten wyjechał już był o dziesięć godzin pierwéj, i według wszelkiego prawdopodobieństwa już był za granicą Francyi. Komendanta Hamu wsadzono podobno do więzienia.

Co do Algieryi bardzo niepokojące wieści w ostatnich dniach obiegały. Listy z Marseille i gazety donoszą, że pomiędzy dowódzcami armii francuzkiéj nie najlepsze panuje porozumienie. Lubo się nie potwierdza, że marszałek Bugeaud zażądał dymissyi od generała-namiestnika, jak w ostatnich dniach powszechnie utrzymywano, dość ogólne jednak jest zdanie, że jego panowanie już nie długo tam potrwa.

Z powodu zamiaru założenia w okolicy Paryża nowych notarjatów, czytamy w jednym z dzienników następne uwagi o wzroście ludności we Francyi. Wzrost normalny ludności we Francyi powiększa się w tak szybkim stosunku, że liczby urzędowe zwykle się spóźniają, by wykazać stan i potrzeby rzeczywiste. Prawda, że nie wszystkie części territorium mają udział w tym postępie, ale też za to wielkie środki ludności tém bardziéj zostają pod jego wpływem, już to z powodu naturalnych przyczyn rozwinięcia, już to przez tę siłę wsiąkania w siebie, która wciąga w nich część czynniejszą i najenergiczniejszą ludności. Cóż mówić o Paryżu, tém prawdziwém ognisku życia narodowego, który jest zarazem głową, sercem i ręką kraju, o tym olbrzymim konsumencie a razem niezmordowanym producenceneie, który zasypuje świat cały swemi wyrobami, urozmaiconemi do nieskończoności? Dla tego też ludność Paryża, która w 1830. roku zaledwie 700,000 dusz wynosiła, wzrosła w stosunku niezmiernym, a przedsięwzięcia finansowe, jakim się od tego czasu oddano, ruch ten jeszcze powiększyły. Przytoczymy tutaj jedynie ten dowód, że okręgi miasta wczoraj powstałe, rychło znajdują się w środku miasta. Całe miasta w mgnieniu oka powstają, a pewne świetnego losu jaki je czeka, wznoszą wesołe pod niebo swe gzymsy kunsztowne i opasują się linią balkonów złocistych. Pamiętajcie, że ledwo zaczęto czuć w Paryżu skutki nowéj przyczyny, która sprowadzi do stolicy całą ludność podróżującą: któż może powiedzieć, w jakim stosunku rozległy i spieszny ruch kolei żelaznych Paryż rozwinie w przyszłości. Pojmujemy, że ta siła nie strzaskała się o mur opasujący.

Okolica Paryża, ten niezmierny ogród zasiany fabrykami, gdzie praca rękodzielnicza zabiera ziemię i powietrze rolnictwu, gdzie ta podwójna produkcja rozwija się w sposób niesłychany, z powodu bliskości niezrównanego targu, okolica powtarzamy musiała uledz wielkim zmianom. Lat temu pięćdziesiąt jeszcze ozdabiały ją sioła i wioski, ale dziś te żyją tylko w naszych klasycznych wspomnieniach z ogrodami w Fontenay lub liljami w Romainville. Wszędzie tylko spotykamy twardą bruzdę railsów, wszędzie w powietrze wznoszą się tylko smutne kominy fabryk i rękodzielni, a olbrzym Paryża w te strony wypchnął zbytek ludności, która marzy tylko o interesach i przemyśle a która im się oddaje z zapałem. W okolicy Paryża spotykamy dwadzieścia wiosek co do ludności ważniejszych jak stolice wielu podprefektur; wielu z nich jak Batignolles (dziś miasto) Gentilly, La-Chapelle St. Denis, Montmartre, La-Villette, Neuilly, Vaugirard, Montrouge, Bercy, Belleville, Boulogne, Passy, Charonne etc. daleko są ludniejsze jak wiele stolic departamentów. Niemożna nawet określić granic temu rychłemu wzrostowi i tak, w 1844. okręg St. Denis liczył 87,708 dusz, dziś ma ich 99,780; okrąg de Sceaux w tym samym czasie wzrósł z 110,057 do 139,916 mieszkańców, Bellewille w tymże czasie z 10,648 na 19,545; Battignolles z 11;366 na 22,000; La-Chappelle Saint Denis z 8000 na 11,000; Montmartre z 6842 na 7802; Passy z 5702 na 6704; Romainville z 1226 na 5046; La-Villette z 7684 na 10,954; Bercy z 6482 na 7913; Charenton z 1991 na 3393; Fontenay sous Bois z 1548 na 3173; Grenelle z 2816 na 5129; Jvry z 3959 na 6886; Montrouge z 5995 na 10,000; Vaugirard z 8812 na 12,000 etc. etc. Dodać tutaj jeszcze musimy, że wzrost liczby interesów jeszcze jest silniejszym jak wzrost ludności. Jeżeli ten postęp dalej tak się rozwijać będzie Paryż wkrótce zostanie tak jak Londyn otoczony mniejszemi miastami, liczbą swéj ludności wyrównywającemi jego zaludnieniu.

B e l g i a.

Bruxella, d. 28. Maja. — Sekcya centralna dla examinowania praw względem szkoł niższych jest ustanowiona; składa się z panów Liedts, prezesa; Dumortier, Coppieters, Brabant, Delfosse, Rogier i Fleussu.

A u s t r y a.

Wieden w Maju. — Pomiędzy kawalerami, którzy pojechali z cesarsko-królewskim feldmarszałkiem i szefem sztabu generalnego, baronem Hess, celem przywitania cesarza tureckiego do Ruszczuku, znajduje się także węgierski autor romansów poetycznych baron Josika i hrabia Monte-nuovo (Neipperg), syn cesarzowéj Maryi Luizy z jéj małżeństwa morganatycznego ze znanym generałem austryackim tegoż imienia.

N i e m c y.

Mannheim, 27. Maja. — Nasze miasto było wczoraj w niezwyczajnem poruszeniu. Dnia 5. Maja zaszły w browarze pod »Vogelsang« kłótnie między wojskiem a cywilistami, w skutek których żołnierz w głowę został raniony. Rana zdawała się podług doniesień urzędowych z początku nie być niebezpieczną; po ośmiu dniach musiano otworzyć czaszkę a nieszczęśliwy umarł dnia dwunastego. Mniemanego sprawcę natychmiast po owym wypadku aresztowano i oddano sprawiedliwości. Pomimo tego niektórzy wojskowi nie mogli ukoić swego rozjątrzenia i wnet to okazali. Ostatniego piątku przybyli z dość znaczną liczbą kollegów w pomienionéj browarni, podoficerowie według zwyczaju niebezpiecznego uzbrojeni szablami. Chcieli sobie jako »wojskowi« dać satysfakcyą, rozpoczęli nowe zatargi i co tylko mieli swe głośne groźby przeciw osobom obecnym poprzeć bronią, gdy w imieniu półkownika jego adjutant wszedł do izby, exces kilku słowami zakończył a burzycieli odesłał do koszar. Przedwczoraj nad wieczorem przebiegali podoficerowie i prości, ostatni przeciw zwyczajowi z bronią u boku, bardzo licznie zgromadzeni ulice około »Vogelsangu«; wkrótce pełno ich było po izbach, a wszystko zapowiadało, że się nie obejdzie bez wrzawy. Wpół do dziewiątéj powstała po małéj sprzeczne kłótnia. Wszczął się boj, który wkrótce przeniósł się na ulice. Nikogo nie oszczędzano. Wielu obywateli spokojnie przechodzących, np. radca miejski Deurer, zostało przez żołnierzy zbrojnych napadniętych, nawet dzieci raniono, chłopca idącego ze szkoły pchnięto bagnetem, kilku innych mniéj więcéj pokaleczono. Kilku żołnierzy zostało rozbrojonych, kilku jest rannych. Szabla daje sygnał do wszystkich tych bijatyk, i sprawia niebezpieczeństwo, a przecież żołnierz nawet idąc na szklankę piwa ma ją u boku. Broń, którą ma tylko nosić na obronę ojczyzny, zostawia mu się i po za służbą i pomimo gorzkich skarg ludu włada nią naturalnie na korzyść sobka w zatargach z obywatelami. Wczoraj o godzinie 11stéj zebrała się wielka liczba mieszkańców ze wszystkich klas obywatelstwa przed domem radnym. Rada miejska zgromadziła się a liczna deputacya oznajmiła jéj zdanie i życzenia zgromadzonych. Po krótkiéj naradzie zapowiedziano zebranie o godz. 5téj wieczorem w celu dowiedzenia się o środkach i rozporządzeniach uczynionych przez zwierzchność. W oznaczonéj godzinie ogłosił burmistrz Jolly: 1) że władze cywilne i wojskowe chwyciły się środków stosownych ku utrzymaniu porządku publicznego, a mianowicie, że wojsko podług życzenia już o godzinie 4téj ze stolicy wyruszyło; 2) że wojskowi bez wyjątku o godzinie 6téj wieczorem do koszar stawić się mają; 3) że zwierzchność miejska wzięła na się utrzymywanie porządku publicznego i za pomocą zwykłéj policyi patrole odbywać się będą. — Licznie zgromadzeni rozeszli się zwolna. Lubo jeszcze późno w wieczór niezwykły ruch w mieście panował, nigdzie jednakże nie zakłócono porządku.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Londyn, 15. Maja. — Okręta pocztowe »Liverpool i Caledonia« przybyły przedwczoraj z New-York i przywiozły ważną wiadomość o stanowczém rozstrzygnieniu kwestyi Oregonu w izbach amerykańskich. Wiadomo, że senat w dniu 16. Kwietnia przyjął poprawkę pana Crittenden po kilkotygodniowych rozprawach, mocą któréj zezwala na wypowiedzenie Anglii konwencyi z 1827. r., pragnie jednakże, by to wypowiedzenie drogą pokoju nastąpiło. Oprócz tego czas wypowiedzenia prezydentowi do woli zostawiono. Wszyscy ciekawie wyglądali, czy izba reprezentantów tak poprawione postanowienia zatwierdzi. — W dniu 17. Kwietnia przesłano je z senatu, i w izbie reprezentantów żywo były rozbieranemi. — Członek izby, pan Owen, przedstawił poprawkę, by zamiast »spokojnego« załatwienia powiedziano »rychłego załatwienia istniejących trudności,« a wyrażenie »od woli prezydenta,« by zupełnie wymazano. Poprawkę tę odrzucono większością 100 przeciw 87 głosom, i postanowienia owe tak polepszone przyjęto większością 144 przeciw 46 głosom, i senatowi w dniu 20 do zatwierdzenia odesłano; senat jednak większością 30 przeciw 22 głosom zatwierdzenia odmówił i oświadczył się za dawną swą formą; izba reprezentantów swojego projektu cofnąć nie chciała większością 99 przeciw 83 głosom.

Potrzeba było w takim stanie rzeczy ułożyć komitet konferencyjny, składający się z deputowanych obu izb, który mógłby doprowadzić do skutku zgodę. Po długich i zajadłych rozprawach w izbie reprezentantów mianowano 23 członków, a w dniu 23. komitet ów przedstawił senatowi swoje sprawozdanie. Obie izby mają odstąpić od swych poprawek i przyjąć następną redakcyę projektu:

»Ponieważ życzyć sobie wypada, by wspólne pretensye Stanów Zjednoczonych i Anglii do ziemi Oregon urządzonemi zostały, a rzeczona ziemia Oregon więcéj nie była wystawioną na złe skutki, jakie wynikają z rozdzielonych obowiązków poddaństwa jéj mieszkańców, a które mogą być niebezpiecznemi dla pokoju i dla zgody krajów, mając na celu, by uczyniono kroki do usunięcia rzeczonéj konwencyi z 1827. r. dn. 6. Sierpnia, stosownie do jéj drugiego artykułu, by uwaga obu rządów silnie zwróconą została na konieczność przyjęcia środków stosownych do rychłego i przyjaznego załatwienia trudności usunięcia sporów, wynikających z powodu rzeczonéj ziemi. — Postanowiono, że prezydent Stanów Zjednoczonych niniejszém zostaje upełnomocniony według swéj woli dać rządowi angielskiemu stosownie do art. 2. konwencyi z 6. Sierpnia 1837. r. uwiadomienie o zniesieniu tejże konwencyi.«

Widzimy więc, że to postanowienie prawie do słowa zgadza się z postanowieniem senatu z 16. Kwietnia. Dla tego też w dniu 23. senat przyjął to postanowienie większością 42 przeciw 10 głosom, ale to dziwna, że tego samego dnia postanowienia te na projekt pana Ingersoll, prezesa komitetu kongresowego, przeszły w izbie reprezentantów większością 142 głosów przeciw 46, dla tego rozprawy w kwestyi Oregonu można niniejszém za zupełnie ukończone uważać.

Prassa amerykańska, jak się zdawało, bardzo jest zadowolniona tym wypadkiem i uważa go jako stanowczy krok do przyjaznego rozwiązania kwestyi. Panu M'Lane posłowi Stanów Zjednoczonych w Londynie, okrętem »Caledonia« miano wyprawić polecenie wypowiedzenia projektu rządowi angielskiemu rozpoczęcia na nowo układów.

Stany La-Plata.

Paryż 19. Maja. — Dyktator Rozas, który od tak dawna rządzi rzecząpospolitą argentyńską, nie przestał nigdy obchodzić się z Francuzami z okrucieństwem szczególniejszém. Nie oszczędzano względem nich ani zabójstwa, ani rabunku i pamiętamy jeszcze historyą tego nieszczęśliwego Francuza (pana Basler), którego Rozas skazał na rozstrzelanie, którego trzymał w śmiertelnéj kaplicy, kazał prowadzić kilka razy na miejsce kary, słowem zabił postrachem i boleścią: dawszy w ten sposób dowody dziwnéj sztuki zabicia kilkakrotnie człowieka. Fakt ten stawszy się urzędowym, był powodem pierwszéj wojny pomiędzy Francyą i Rozasem i dowodzi, czém jest ów dyktator, którego dziś Francya tak oszczędza. W roku 1838 rozpoczęto wojnę przez blokadę. Ta blokada była bardzo trudną; dla dokonania jéj potrzeba było pomocy rzeczypospolitéj Montevideo, która leży nad brzegami La-Plata, ale z strony przeciwnéj Buenos-Ayres. Oribe rządził tam wówczas i obchodził się jak najgorzéj z Francyą, chciał zamknąć Francuzom bramy miasta i nawet uzbroić przeciw nim flotyllę. Montevideanie, znienawidziwszy rząd jego, powstali i przy pomocy Francuzów ugruntowali rząd dzisiejszy, który jest od półczwarta roku obleżonym. Blokada Buenos Ayres w skutek związku w Montevideo mogła być wykonaną, przedłużyła się ona bardzo i wielkie szkody pociągnęła za sobą dla handlu francuskiego, angielskiego i amerykańskiego; w skutek tego izby francuzkie zażądały, by stanowczym krokiem położyć tamę temu położeniu, wykonać wyprawę na ląd i przerwać ten stan rzeczy, szkodliwy dla wszystkich narodów, które prowadziły handel na brzegach La-Plata. W tym

stanie rzeczy gabinet 1. Marca poznał, że żądania owe są słuszne i że Francya powinna tak jak w Vera-Cruz skończyć wyprawę krokiem stanowczym. Gabinet 1. Marca postanowił wysłać siły stósowne pod dowództwem admirała Mackau, dziś ministra marynarki. Pan Mackau, który dziś uważa wielką wyprawę na brzegi La-Plate za niedorzeczną, wówczas przyjął dowództwo nad 6000 ludzi tak majtków jak żołnierzy marynarki i polecenie działania przeciw Buenos-Ayres, jeżeli do tego zostanie zmuszonym. Jego instrukcje polecały mu żądać wynagrodzenia dla Francuzów, którzy ucierpieli przez okrucieństwa Rozasa, rękojmii, że ciż Francuzi nie będą więcéj podlegać srogim wymaganiom dyktatora: nakoniec warunków korzystnych dla sprzymierzeńców Francyi. Ci sprzymierzeńcy byli dwojakiego rodzaju; powstańcy w rzeczypospolitéj Buenos-Ayres, uzbrojeni przeciw Rozasowi, których uciskał a którzy otrzymali od Francyi zapomogę i rzeczpospolita Montevideo, która była państwem niezależném i stósownie do tego z Francyą postępowała. Dla pierwszych należało uzyskać amnestyę, dla drugiéj zaręczenie istnienia. Rozas widząc siły francuskie podwojone przybyciem admirała Mackau, zgodził się na układy. Zawarł z panem Mackau traktat, który stał się podstawą nowych stosunków. Traktat ów żądał wynagrodzenia dla Francuzów uciśnionych, obchodzenia się z niemi jak z narodem najbardziéj faworyzowanym, zapewnienia bezpiecznego powrotu do kraju dla wyznańców z Buenos-Ayres; co zaś do rzeczypospolitéj Montevideo, niezależności najzupełniejszéj rządu i terrytoryum. Traktat wprawdzie mógłby być inaczéj korzystniéj zawartym, ale nie można z tego powodu czynić zarzutów p. Mackau. Zostawił on Francyę uwikłaną w kwestyę syryjską; gabinet o mało się nie rozwiązał o kwestyę La-Plata, dla tego chętnie kończył sprawę, o któréj wiedział, że jest tak trudną sama przez się, a która się stała tém trudniejszą przez powikłanie spraw europejskich. Jednakże, nie bacząc na ten traktat pod względem redakcyi, należy tylko zastanowić się, czy był wykonanym święcie. Oto zaledwie flota francuska odpłynęła, już nie myślał o wykonaniu podpisanych przez siebie warunków. Odebrał Francuzom majątki w sposób najbardziéj prawny nabyte przez wielu z nich, słowem, utrzymywał ich w ciągłym postrachu. Postrach był tak wielkim, że nie raz zmuszonemi byli przepędzać w swych domach w Buenos-Ayres całe noce pod bronią. Nie przestał na tém, ale dał jeszcze armię jenerałowi Oribe, aby dać mu sposobność zdobycia Montevideo i zwalenia rządu przez Francyę dla Francyi założonego. Wówczas ajenci francuscy wzywają go, ale napróżno, by szanował Francuzów i nie przestąpił granic rzeczypospolitéj Montevideo: ale on na to nie zważał. Konsul francuski w Montevideo mając zbyt mało marynarzy na swe rozkazy, uciekł się do środka często używanego przez francuskich ajentów, to jest uzbroił Francuzów, których w Montevideo było 18,000 na 40,000 mieszkańców, by mogli bronić swego życia i majątku. Francuzi usłuchali tego rozkazu i to było początkiem owéj legii francuskiéj silnéj od 2 do 3000 ludzi, która od lat trzech cierpi brak wszystkiego i w każdéj okoliczności okazała tyle heroicznéj siły. Zaledwie ta legia została uzbrojoną, gdy konsul stósownie do instrukcyi przyszłych z Europy, chciał ją rozbroić. Ale legia ta odpowiadała ciągle: »Czy możecie nas bronić? czy macie odpowiednie po temu środki. W takim wypadku broń złożemy, w przeciwnym zaś razie dopóki nie mamy téj pewności, będziemy się bronić przeciw Oribemu, który oświadczył, że śmiercią ukarze wszystkich cudzoziemców, którzy broń przeciw niemu nosili.

W takim stanie rzeczy znajdowały się sprawy La-Plata, gdy w 1844 roku mnóstwo Francuzów, którzy opuścili Buenos Ayres i Montevideo, zgłosiło się do pana Thiers. Niezawodnie nie brak panu Thiers zarzutów, któreby można przeciw gabinetowi przytoczyć; nim zaś jednakże pan Thiers oburzony działanie swe rozpoczął, dowiedział się najprzód, że kupcy do niego udający się nie są awanturnikami, ale ludźmi szanownymi, zaciągnięto wiadomości od naczelników najznakomitszych domów w Paryżu prowadzących handel z La-Plata. Zapytał ich pan Thiers, czy są gotowi na honor przed komissyą izby powtórzyć też same straszliwe fakta, które przed nim opowiadali. Odpowiedzieli na to prośbą o zyskanie im podobnego przesłuchania przed komissyą obu izb. Do ich zeznania przyłączyli jeszcze mnóstwo dowodów piśmiennych nieprzepartych, które dowodziły, że nigdy żaden naród handlowy podobnego postępowania nie zniósł. Ich opowiadania zatwierdzonemi zostały następnie w całéj rozległości. W roku 1844 pan Thiers przedstawił przed izbą deputowanych skargi tych nieszczęśliwych; wówczas gabinet zostając pod wpływem wrażenia uczynionego na izbę przez te zeznania, oświadczył, że będzie interwenjował, kiedy i jak rzecz za stósowną uzna. Gabinet nie zbyt się spieszył z dotrzymaniem słowa, ale w 8 lub dziewięć miesięcy później człowiek bardzo szanowny, generał O'Brien, pochodzenia angielskiego, opowiedział tożsamo w swoim kraju, a lord Aberdeen, którego serce i umysł są bardzo prawe i szlachetne, uczuł gniew, jaki wstrząsać powinien każdego uczciwego człowieka, gdy mówi o téj sprawie, i postanowił interwenjować.

Gabinet francuzki przyrzekłszy izbom, nie mógł z tyłu pozostać, kiedy gabinet angielski gotów był do działania. Wspólną interwencyę ułożono w końcu 1844., a wykonano na początku 1845. Jakiż był jéj cel, oto uzyskanie wynagrodzenia za przeszłość i poszanowania na przyszłość Francuzom zamieszkałym w rzeczypospolitéj argentyńskiéj; powtóre zniesienie oblężenia Montevideo, które wówczas trwało już lat trzy, by w ten sposób uwolnienie z niebezpieczeństwa naszych sprzymierzeńców i naszych ziomków. Takim winien był być cel owéj interwencyi. Najprzód zapomniano o połowię, albowiem w wezwaniach wysłanych do pana Rozas, nie powiedziano nic ani o morderstwach, ani o zdzierstwach, jakie Francuzi cierpieć musieli. Ograniczono się na żądaniu opuszczenia granic rzeczypospolitéj Montewideo. Żądano więc tylko połowy tego, co żądać należało, ale ta połowa, jakkolwiek błacha, wystarczała do położenia tamy nieszczęściom głównym, nad któremi ubolewaliśmy i mogła ocalić nasz honor.

Gdy panowie Deffaudis i Ouseley dla Anglii i Francyi tego żądali, rozpoczęto pod ich bokiem nowe układy przez jakiegoś posła francuzkiego, dla nakłonienia Rozasa do ustąpień, by nie zmuszać obu mocarstw do użycia siły. Niepodobna wiedzieć, co mówiono z generałem Rozas w tych układach tajemnych, ale skutkiem tego było, że Rozas przekonał się, iż niechętnie nań uderzono, że postanowienie nie jest dość silne, i że obstając przy swojém potrafi jeszcze czczemi uczynić groźby cywilizowanéj Europy. W skutek tego prowadził układy z ambasadorami Francyi i Anglii, przyrzekał i znowu cofał swe obietnice; nareszcie oświadczył, iż nie myśli wojsk swoich cofnąć.

Wówczas zabrano mu jego małą flotylę, daléj przez bitwę przy Obligado flota francuzko-angielska stała się panią rzek La-Plata, oraz rzek do niéj wpadających aż do pewnéj wysokości. Pomimo tego jednakże Oribe dowodząc armią Rozasa przy Montevideo, nie przestaje tego miasta oblegać, blokuje je od strony lądu, powiększa tylko w niém nędzę, kiedy sam jako pan pola i gruntu w niczém braku nie cierpi. Od półczwarta roku 15,000 Francuzów cierpi nędzę. Rząd w Montevideo musi rozdawać codziennie 19,000 racyi żywności, z których Francuzi większą połowę dostają. Część kupców, którzy prowadzili handel z Buenos Ayres lub z Montevideo, potracili ogromne summy i upadli, albo są bliskimi upadku. Żadnemu nie przysłano summ, jakich się spodziewał. Z Havru jeden tylko okręt w owe strony wypłynął, kiedy dawniéj wypływało ich 50, z Cette kiedyś co rok 25, a dziś ani jeden.

Cóż może zatrzymywać działanie gabinetu francuzkiego? Czy trudność wykonania? Czy natura nadzwyczaj powikłana naszych interessów w téj części Ameryki.

Trudności wykonania są prawie żadne; posławszy 3 do 4000 ludzi do wyladowania. Nie myślemy tutaj prowadzić wojny w Rpltéj argentyńskiéj, wówczas bowiem musielibyśmy gnać Rozasa po tych ogromnych równinach (zwanych Pampas). Chodzi o połączenie z 3,000 Anglików znajdujących się w Montevideo owéj siły, do któréj zdenacjonalizowana legia przez się jeszcze 3000 wystawiła, i z temi wojskami uderzyć na obóz Oribego. Gdyby to się udało, o czém nikt nie wątpi, Montevideo zostałoby uwolnioném od oblężenia: cierpienia, na które się skarzymy, ustałyby, i uczynionoby zadość naszym domaganiom, by Rozas opuścił territorium Montevideo: wówczas możnaby dopiero działać na Rozasa przez blokadę.

Sądzą, że możnaby lepiéj zrobić, ale przynajmniéj szanowanoby wezwania Francyi i Anglii, i położonoby nakoniec cierpieniom Europejczyków w tych stronach. Wszyscy ludzie dobrze rzecz znający zapewniają, że za prostém pokazaniem się pomocy Rozas by ustąpił, albowiem tylko znane mu wahanie Francyi utrzymuje go w tym uporze. Tak więc trudności wyprawy są prawie żadne.

Ale teraz te interessa powikłane, te interessa Francuzów przeciw Francuzom, o czém na trybunie mówiono, są prostém marzeniem. Po obu brzegach La-Plata spotykamy tylko albo Francuzów uciśnionych przez Rozasa w Buenos Ayres, albo zagrożonych przez niego w Montevideo. Nikt nie przeczy, że potrafił zainteresować w swéj sprawie dwóch lub trzech Francuzów, którzy go bronią w Europie. Prawda, że potrafił zjednać sobie agenta, którego błędy każdemu są wiadome, ale w portach, w Paryżu, wszędzie wszyscy handlujący zgadzają się, że interes Francuzów jest jeden, i że wymaga zwycięztwa Montevideo nad Rozasem. — Podano kilka petycyi za Oribem, ale któż je podpisał? oto kilku nieszczęśliwych mieszkających na wsi około jego obozu, których zmusili do podpisu jego właśni żołnierze.

Co do interesu właściwego rządu w Montevideo, rzecz nie jest tak prostą. Najprzód Francya utworzyła ów rząd, wypędzając Oribego, a to w celu zyskania sprzymierzeńca na miejsce nieprzyjaciela; zastrzegliśmy, traktatem uroczystym wezwaliśmy Rozasa do opuszczenia tego territorium; czyż dzisiaj mamy go zostawić jako zdobycz Oribego. Byłaby to straszliwa zdrada. Mówią, że nie należy mieszać się do walki stronnictw w Ameryce. Może to jest prawdą, ale tak należało rozumować w latach 1838 i 1837, i wysłać wówczas dostateczne siły, któreby pozwoliły nam działać bez uciekania się do sprzymierzeńców.

Interes zatém jest jeden i ważny; obowiązki są wyraźne. Potrzeba koniec położyć cierpieniom Francuzów, przeciw którym nic nie znaczą gadaniny kilku indywiduów szczegółowych, których obawa lub inne powody oddzieliły od massy współziomków. Potrzeba ocalić sprzymierzeńców, których Francya sama podżegała; nakoniec ponieważ wezwała Francya ich nieprzyjaciół do opuszczenia granic, przeto powinna dopilnować wypełnienia tych wezwań. Jak usprawiedliwić przed jakimbądź sądem następne po-

łożenie. Francuzi dość mieli interesu, by interwenjować w Montevideo; uważano traktat stanowiący rękojmię Montevideo za tak uroczysty, iż wezwano Rozasa, by go szanował, wezwano go by się cofnął, stoczono bitwę w tym celu, a później zatrzymują się przy tym pierwszym czynie. Anglicy mają 3600 ludzi, Francuzi tylko 1300 do 1400, potrzebaby 2 do 3000 Francuzów więcéj, by rzecz zakończyć a Francya nic nie robi. Francuzi mrą z głodu, Oribe drwi z wezwań, a Francya jest spokojna. — Po cóż więc interwenjowano raz pierwszy, po co wzywano Oribego i Rozasa, by się cofnęli. Mówią, że krew francuską szanować należy, ale czyż była ona tańszą, gdy miano wysłać 5000 Francuzów do Madagaskar, gdy stami Francuzi padali w tém niedorzeczném zajęciu Markezów.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Kobieta z gminu. Flora Tristan opowiada w swojém dziele «Union Ouvrière» następny wypadek, świadczący o nadzwyczajnéj sile namiętności w niższych stanach ludu. Pomiędzy przekupkami jarzyny w Bordeaux była jedna, któréj wszystkie inne, dla jéj bezwstydu, niepohamowanéj złości i grubijaństwa, nadzwyczajnie się bały. Mąż jéj był wymiataczem ulic. Jednego wieczora powraca on do domu i nie zastaje gotowéj jeszcze wieczerzy. Ztąd wszczyna się kłótnia między mężem a żoną. Od poswarków przychodzi do bójki, w któréj mąż żonę w twarz uderza. Przekupka, uniesiona wściekłą złością, rzuca się z nożem na męża, i na śmierć go przebiła. Mąż skonał natychmiast, żonę zaprowadzają do więzienia. Jednakże po krótkiéj chwili, widok nieżywego męża przejął przekupkę takim żalem, iż wszyscy obecni, pomimo jawności zbrodni, najżywszą litość nad jéj stanem mieli. Było rzeczą oczywistą, iż mord w gwałtownem uniesieniu, bez poprzedniego namysłu popełnionym został, a że nieszczęśliwa zabójczyni tak dalece w swoim żalu i bólu nieumiarkowaną była, iż to jéj życiu groziło, a przytém jeszcze czteromiesięczne dziecię przy piersiach miała; tedy sędzia instrukcyjny dla jéj uspokojenia, tém ją pocieszał, iż zapewne za niewinną uznana będzie. Ale jakże się wszyscy obecni zdziwili, gdy nieszczęśliwa słysząc to zawołała: »Co? Ja niewinną! A jużby żadnéj sprawiedliwości na świecie nie było!» — Starano się jéj dowieść, iż nie jest zbrodniarką, ponieważ nie miała zamiaru popełnienia zabójstwa. »Ach, cóż zależy na zamiarze,« — odpowiedziała — »jeżelim już jest tak dziką, że w uniesieniu męża lub dziecię zabić gotowam! Ja sama to czuję, że jestem istotą niebezpieczną, niegodną żyć w społeczeństwie?» — Nakoniec, będąc już pewną, iż zostanie od kary śmierci uwolnioną, powzięła ta prosta bez wszelkiego wychowania kobieta zamysł, godny dawnego rzymianina z pierwszych czasów rzeczypospolitéj. Oświadczyła stanowczo, iż chce się sama ukarać, że się głodem umorzy. I z jakąż mocą, z jaką godnością nie dopełniła tego wyroku! Jéj matka, jéj dzieci z płaczem ją zaklinały, aby się dla rodziny zachowała. Ona zaś oddając swoje niemowlę matce, rzekła: «Naucz moje dzieci błogosławić niebu, iż utracą taką matkę!« — Sędziowie, księża i wiele osób z miasta, nalegało na nią usilnémi prośbami, aby zaniechała postanowienia lecz nadaremnie. Doświadczono więc jeszcze jednego sposobu i przyniesiono jéj ciast, owoców, mleka, wina, mięsa, a nawet świeżo upieczonych kurcząt, myśląc, iż zapach do jedzenia ją znęci. »Wszystko, co tu robicie,« — odpowiadała ozięble i z godnością — »na nic się nie przyda. Kobieta, która zabiła męża i ojca siedmiorga dzieci, powinna umrzeć!» Jakoż w saméj rzeczy wycierpiała najokropniejsze męczarnie bez wszelkiego użalania się, a dnia siódmego — umarła.

Rzadka sumienność. — Jeden z dzienników angielskich zawiera następujące ogłoszenie: »Pewna rodzina, która wkrótce z najmowanego przez siebie mieszkania chce się wyprowadzić, ma obowiązek zostawić to mieszkanie w tym samym stanie, w jakim ono w czasie jéj objęcia znajdowało się, i potrzebuje na ten koniec 500 sztuk żywych, dorosłych, bez żadnéj wady szczurów. Ktoby takowych w pomienionéj ilości i jakości dostarczył, otrzyma 10 funt. szterl. w gotowiznie.

OBWIESZCZENIE.

Obwieszczenie nasze z dn. 23. Sierpnia 1835. r. »podług którego rozporządzoném jest, iż żaden z exekutorów naszych kommunalnych, jeżeli wyjątkowo i to w szczególniejszych przypadkach wyraźnego nie odbierze na to rozkazu, który każdą razą okazać winien, ani ściąganiem pieniędzy zajmować się, ani takowych przyjmować nie powinien, tudzież, iż każden z tutejszych mieszkańców wszelkie opłaty do kass miejskich, albo sam osobiście, albo też przez domowników swoich uskuteczniać ma, albowiem oddane exekutorom opłaty podatkowe przez nas jako nie ujszczone uważane są a wskutek tego, iż wyniknąć ztąd mogące nieprzyjemne skutki powtórnéj opłaty, każdy sam sobie przypisać będzie winien.«
przypominamy niniejszém.

Poznań, dnia 25. Maja 1846.

Magistrat.

DONIESIENIE.

Przedaż nieruchomości.

Sukcessorowie fryzyera Andersa zamierzają sprzedać sposobem licytacyi swoje dwa, tu w miejscu leżące, jednę całość stanowiące domy, mianowicie:

a) pierwszy na Wodnéj ulicy pod Nr. 183/24,
b) drugi na nowym rynku pod Nr. 202/6.

W tym celu wyznaczyłem termin na dzień 18. Czerwca r. b. po południu o godzinie 4. w moim lokalu.

Kontrakt kupna może być zaraz zawartym.

Warunki przedaży przejrzeć można w biórze mojém.

Moritz, Kommissarz sprawiedliwości.

OBWIESZCZENIE PUBLICZNE.

Z polecenia tutejszego Król. Sądu Ziemsko-miejskiego będę

dnia 16. Czerwca r. b.

zrana o godzinie 11. we dworze w Bródkach powiatu Bukowskiego 112 sztuk świń rozmaitego gatunku za gotową zapłatę w pruskim kurancie publicznie sprzedawał, o czém się publiczności donosi.

Grodzisk, dnia 27 Maja 1846

Kilian, Kommissarz aukcyjny.

DONIESIENIE.

Dobra szlacheckie Łążek, w pow. Szremskim, trzy ćwiercie mile od Szremu leżące, zawierające w roli, łąkach, pastwiskach i lasach 2000 mórg, podzielone zostały na 20 osobnych części, każda po 100 mórg. — Właściciel tych dóbr zamierza części takowe przedać za summy mające być cząstkowo spłacone. Wymierzone części roli, jako też bliższe warunki można każdego czasu w miejscu oglądać. Przedaż nastąpi sposobem licytacyi i w tym celu wyznaczonym został termin

na dzień 19. Czerwca r. b. przed południem o godzinie 10téj w Łążku,

na który chęć kupna mających zaprasza się niniejszém.

Łążek, dnia 1. Czerwca 1846.

Producenci i kupcy zechcą się zbierać na sali handlowéj w czasie wełnianego jarmarku.

Dyrekcya towarzystwa sali handlowéj.

Sekretarz zdatny do prowadzenia korrespondencyi w obydwóch językach z władzami, jako też interessów regulacyjnych i sądowych z danéj mu informacyi do tego, opatrzony w dostateczne dowody swojéj kwalifikacyi i konduity, może się zgłosić o posadę w Poznaniu na Groblą pod Nr. 9.

Pierścień, mający w środku większy brylant pomiędzy 10. mniejszemi, niebiesko emaliowany, zginął. Kto go znajdzie i u podpisanego odda, dostanie od niego nagrodę 10 talarów.

C. Blau.

Do łaskawego uwzględnienia.

Dnia 5. mies. bież. przybędę znów do Poznania i mieszkać będę przy ulicy Fryderykowskiéj Nr. 36. naprzeciw zegara pocztowego.

G. F. Selle

Maitre tailleur z Berlina.

Z mojéj, jak wiadomo, uszlachetnionéj i ze wszystkiém zdrowéj trzody zarodowéj w Korszwicy pod Münsterbergiem w Szląsku, niejaka ilość pięknych, obfitéj i dobréj więzi baranów, które się niezmiennie przeplemieniają, znajdować się będzie od dnia 5. Czerwca zacząwszy w hotelu Saskim na przedaż; dostać także można 110. całkiem szlachetnych maciorek, których proby i opis wedle numeru są do przejrzenia.

Chapuis.

W rynku pod Nrem. 82. są duże remizy na skład wełny lub innych towarów tanio do wypuszczenia.

Przedaż tryków.

Dnia 7. Czerwca r. b. i dni następnych będą w Poznaniu w tylnym budynku hotelu *à la ville de Rome* przy Wrocławskiéj ulicy dwuletnie tryki do chowu z tutejszéj owczarni zarodowéj z wolnéj ręki pojedynczo przedawane. Przy licytowaniu najwięcéj ofiarujący może być bezwarunkowo przyderzenia pewnym.

Licytacja i resp. przedaż odbywać się będzie zrana od godziny 9 do 12stéj a z południa od 3 do 6téj. Że trzoda tutejsza wolną jest od wszelkiéj zaraźliwéj i dziedzicznéj choroby, ręczy

Tuchorze, dnia 16. Maja 1846.

F. Bandelow.

Skład na wełnę przeszło na 1000 cetnarów jest szczegółowo pod Nrem 14. ulicy Wrocławskiéj, tudzież remiza dla baranów, jakoli na parterze kilka pokoi z kuchnią, sklepami, remizą, wraz z znaczným sklepem handlowym do wynajęcia.

Batkowski.

W Odeum

w Niedzielę dnia 7. Czerwca

wielki koncert filarmoniczny.

Początek o godzinie 5.

Bliższe szczegóły afisze rozniosą.

Bornhagen.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 2. Czerwca 1846.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$96\frac{5}{6}$	$96\frac{1}{3}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$87\frac{3}{4}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$95\frac{1}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{2}$	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$95\frac{5}{8}$	—
„ „ W. X Poznańsk.	4	$102\frac{3}{4}$	—
„ „ dito	$3\frac{1}{2}$	$93\frac{5}{8}$	$93\frac{1}{8}$
„ „ Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{3}$	$96\frac{3}{4}$
„ „ Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{4}$	—
„ „ March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	—	97
„ „ Szlązkie	$3\frac{1}{2}$	—	$97\frac{1}{4}$
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	—	$95\frac{1}{2}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{7}{12}$	$12\frac{1}{12}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Obligi Potsd. Magdeburskiéj .	4	103	—
dito obligi Lit. A.	4	$97\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$116\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$99\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	—	$111\frac{3}{4}$	$110\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$96\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	—	$94\frac{1}{2}$	$93\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$96\frac{3}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	—
Obligi upierw. Górno-Szląsk.	4	—	—
„ „ dito Lit. B. .	—	—	—
„ „ Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	$118\frac{1}{2}$	$117\frac{1}{4}$
„ „ Magdeb.-Halberst	4	—	$114\frac{1}{4}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	140	—
Drogi żel. Dolno-Szląskiéj . .	4	$96\frac{3}{4}$	—
Obligi upierw. Dolno-Szląskiéj	4	$96\frac{3}{4}$	$96\frac{1}{4}$
Drogi żel. Wilhelma (C.-O.)	4	$90\frac{1}{2}$	$89\frac{1}{4}$